



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Październik upływa nie tylko pod znakiem Różańca, ale i Dnia Papieskiego, i święta Edukacji Narodowej. Nie było chyba takiego miejsca na Lubelszczyźnie, gdzie nie włączono się w obchody Dnia Papieskiego. Zebrane fundusze pomogą kształcić się wielu młodym ludziom. Tak się składa, że wiele o kształceniu mówiono także z okazji Dnia Nauczyciela. Szkoła to jednak nie tylko miejsce zdobywania wiedzy, ale także wychowania, a nawet terapii, o czym szczególnie przekonują się ci, którzy chodzą do szkoły w szpitalu. O tym nietypowym miejscu piszemy właśnie na naszych łamach ■

ZA TYDZIEŃ

- O parafii pw. św. TERESY z LISIEUX
- O pokonywaniu barier i „OSWAJANIU” z NIEPEŁNOSPRAWNOŚCIĄ

Przez trzy dni poprzedzające Dzień Papieski na ulicach Lublina i we wszystkich parafiach diecezji tysiące wolontariuszy prosiło o wsparcie funduszu stypendialnego Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

Od piątku do niedzieli zbierali każdy grosz, aby pomóc swoim uzdolnionym i pochodzącym z ubogich terenów rówieśnikom, opowiadali innym o idei Dzieła i sami mogli doświadczyć hasła tegorocznych obchodów święta: „Dzielmy się miłością”. Chcą budować żywy pomnik Jana Pawła II, dlatego już od rana kwestowali w całej diecezji, organizowali koncerty, czuwania i uczestniczyli we Mszach św. w intencji beatyfikacji Ojca Świętego. Jak dotąd zatem „prace budowlane” idą w Lublinie pełną parą. Coraz więcej osób zgłasza się do Centrum Wolontariatu, decydując się oddać swój czas na rzecz innych. Od roku KUL nosi imię Jana Pawła II, a Instytut jego imienia

Dzień Papieski w Lublinie

Budujemy pomnik



BARBARA PYCEL

zbiera i rozpowszechnia myśl Ojca Świętego. Program stypendialny to jedno z wielu dzieł fundacji, zapoczątkowane w 2000 roku. Jest to pomoc długofalowa: od gimnazjum, poprzez naukę w liceum i okres studiów, zarówno materialna, jak i formacyjna. W ten sposób fundacja nie tylko wyrównuje szanse edukacyjne i wymazuje „białe

Na ulicach Lublina, podobnie jak w całej Polsce, młodzi kwestowali na rzecz swoich uzdolnionych rówieśników, których nie stać na podjęcie nauki

edukacyjną”

z mapy cywilizacyjnego rozwoju Polski, lecz również buduje kapitał intelektualny, tworząc chrześcijańskie elity. Od 6 lat stypendia otrzymuje ok. 1600 uczniów w 37 diecezjach na terenie całej Polski. Diecezja lubelska, mimo że to jeden z najbiedniejszych regionów Polski, jest w czołówce składanych w tych dniach o pomocy ofiar. ■

BOGU I OJCZYŹNIE



ROMAN CZYRKA

Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II 15 października rozpoczął kolejny rok akademicki. Na uroczystości obecni byli przedstawiciele wielu uczelni z całego kraju, władze kościelne z prymasem Polski Józefem Glempem i wielu innych gości, wśród których znalazła się prof. Zyta Gilowska. Uroczystość rozpoczęła Msza św. pod przewodnictwem Wielkiego Kanclerza KUL abp. Józefa Życińskiego. Poświęcono także nowe gmachy uczelni – Kolegium Humanistyczne. Na ośmiu wydziałach KUL oraz na Międzywydziałowych Indywidualnych Studiach Humanistycznych kształcą się obecnie ponad 24 tysiące studentów z całego świata, w tym 362 Ukraińców i 96 Białorusinów. ■

Inauguracja roku akademickiego 2006/2007 na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim

Pomagając innym



KATARZYNA BICZ

Centrum Duszpasterstwa Młodzieży. Na spotkanie dla osób zainteresowanych pracą wolontariusza przyszło około 130 osób

WOLONTARIAT. Centrum Duszpasterstwa Młodzieży zaprosiło 11 października chętnych, którzy chcieliby podjąć się pracy wolontariusza. Na spotkanie przyszło około 130 osób. Wśród nich byli zarówno studenci, jak i absolwenci większości uczelni w Lublinie. Zaciekawieni krótkim zaproszeniem do pomocy potrzebującym, znajdującym się na plakatach ich uczel-

ni, na deptaku czy też w mediach, przyszli uzyskać więcej informacji i zdecydować, czy chcą się zaangażować w któryś z programów proponowanych przez centrum wolontariuszom. Obejrzeni krótką prezentacją o działaniach wolontariuszy, poznali najważniejsze cele poszczególnych programów, jak i ich koordynatorów. Teraz przed chętnymi szkolenie i konkretna praca.

Spotkanie dla zapracowanych

DUSZPASTERSTWO PRZEDSIĘBIORCÓW I PRACODAWCÓW. Prowadzone przez Księża Najświętszego Serca Jezusowego Duszpasterstwo Przedsiębiorców i Pracodawców zaprasza na spotkanie dla przedsiębiorców i pracodawców 28 października. Początek zaplanowano na godz. 15.00. W programie znajdują się: 15.30 – „Wewnętrzna północ, czyli cele w zarządzaniu” – warsztaty na temat skutecznego zarządzania prowadzone przez Janusza Kunke i Zbigniewa Śląskiego,

17.30 – okazja do skorzystania z sakramentu spowiedzi, 18.00 – Eucharystia, 19.00 – kolacja, 20.00 – nabożeństwo różańcowe. Prowadzący są przedsiębiorcami od kilkunastu lat i absolwentami Szkoły Trenerów Biznesu w Warszawie. Spotkanie odbędzie się w Domu Fundacji Jana Pawła II przy ul. Bocznej Lubomelskiej 2 w Lublinie (obok domu jest parking). Zgłoszenia ks. Włodzimierz Płatek, ul. Boczna Lubomelskiej 2, 20-070 Lublin, tel. 081 532 15 10; 0 602 381371 e-mail: krupar@sercanie.org.pl.

Matka Boża w koronie

PARAFIA BŁ. PIOTRA JERZEGO FRASSATIEGO. Wierni z parafii pod wezwaniem bł. Piotra Jerzego Frassatiego w szóstą rocznicę poświęcenia kaplicy, w której się modlą, jednocześnie budując kościół, przeżywali uroczystość koronacji figury Matki Bożej Fatimskiej. Figura została podarowana rok temu parafii przez Helenę

Bosbach z Kolonii w Niemczech, która wspierała dzieło budowy. Pani Helena zmarła w tym roku, ale przed śmiercią podarowała jeszcze korony figurze Matki Bożej. Uroczystość poprzedziła 9-dniowa nowenna prowadzona przez ks. Leszka Szubę, proboszcza parafii. Koronacji figury dokonał ks. prof. Jarosław Popławski.

Papieski na sportowo

PULAWY. 14 października odbył się I Halowy Turniej Piłki Nożnej w ramach Dnia Papieskiego „Sport hartuje ciało i ducha – Puławy 2006”. Turniej rozpoczął się spotkaniem w kościele Świętej Rodziny, skąd uczestnicy przeszli do hali sportowej MOSiR. Tego dnia odprawiono także Mszę świętą i Różaniec w intencji beatyfikacji Jana Pawła II, a w „Domu Chemika” została otwarta wystawa fotografii Sławomira Kłaka. W ramach Dnia Papieskiego przygotowa-

no także montaż słowno-muzyczny i premierowy koncert zespołu „Gospel Rain” oraz formacji „Full Power Spirit”. Dzień Papieski w Puławach zakończył Apel Jasnogórski, przed pomnikiem papieża Jana Pawła II. Organizatorem wydarzeń była parafia Świętej Rodziny, Urząd Miasta Puławy i Puławski Ośrodek Kultury „Dom Chemika”. Patronat honorowy nad Dniem Papieskim w Puławach objęli abp Józef Życiński i Prezydent Miasta Puławy Janusz Grobel.

Papieska szkoła

KRAŚNIK. 16 października w Kraśniku Fabrycznym tamtejsza szkoła podstawowa otrzymała imię Jana Pawła II. Uroczystość uświetnił chór kameralny działający przy kościele rektoralnym Ducha Świętego, przedstawiając montaż muzyczno-multimedialny. Mszy św. przewodniczył bp Artur Miziński. Dzień wcześniej w sali widowiskowej Centrum Kultury odbył się koncert z okazji VI Dnia Papieskiego w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół nr 2 w Kraśniku.

Poznając papieskie myśli

KUL. Instytut Jana Pawła II Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego 17 października zainaugurował tegoroczne Konwersatoria Myśli Jana Pawła II. Pierwsze spotkanie rozpoczął spektakl na motywach tekstów Karola Wojtyły „Myśl jest przestrzenią dziwną”. Wystąpili w nim m.in. Jerzy Zelnik – tekst, Andrzej Tatarski – piano.

Szkoły świętowały

DZIEŃ NAUCZYCIELA. Zarówno uczniowie, jak i nauczyciele uroczą się świętowali Dzień Edukacji Narodowej. Modlitwa, szkolne apele, kwiaty i życzenia były wyrazem pamięci i wdzięczności za wiedzę przekazywaną kolejnym pokoleniom. Archidiecezjalne

Duszpasterstwo Nauczycieli zaprosiło wszystkich pedagogów i uczniów na uroczystą Mszę św. do archikatedry lubelskiej. Eucharystii przewodniczył metropolita lubelski abp Józef Życiński. Archidiecezjalnym duszpasterzem nauczycieli jest ks. Piotr Goliszek.



JERZY JAROSIŃSKI

Szkoła Podstawowa nr 38 w Lublinie. Z okazji Dnia Nauczyciela tradycyjnie przygotowano uroczysty apel szkolny z występami uczniów

Europejskie Spotkania Kulturalne

Kultura – to nas łączy

Ludzie różnych kręgów kulturowych mogą się wzajemnie rozumieć i ubogacać. Trzeba ich w tym wspomagać – zachęcając sygnatariusze Deklaracji Lubelskiej.

Europejskie Spotkania Kulturalne to jedno z najważniejszych forów w Europie skupiających osoby odpowiedzialne za kształtowanie i rozwój polityki kulturalnej Europy. W tym roku organizuje je Polska, zaś minister kultury Kazimierz Ujazdowski na miejsce spotkania wybrał Lublin. Podkreślał przy tym, że chodzi o pokazanie metropolii polskiej ściany wschodniej.

Ponad granicami

Podczas dwudniowego spotkania, 12 i 13 października br., dyskutowano o roli kultury w perspektywie nowego rozszerzenia Unii Europejskiej. Przemawiali ministrowie i wiceministrowie kultury z wielu krajów Europy, ich doradcy, naukowcy, urzędnicy ambasad i dziennikarze. Obecni też byli przedstawiciele Rady Europy i organizacji pozarządowych, a specjalnymi gośćmi byli reprezentanci organizacji pozarządowych z Białorusi. Dla tych ostatnich obecność na tej rangi spotkaniu była okazją do pokazania innym, że też mają bogatą kulturę, choć obecnie jest ona w ich kraju niemiłe widziana.

Białoruski profesor Lavon Barszczeuski mówił dziennikarzom, że prawdziwa białoruska kultura istnieje, choć niestety musiała zejść do podziemi. – To dlatego jestem bez krawata, żeby podkreślić, że nie występuję tu oficjalnie. Prawdziwa białoruska kultura musi się dziś ukrywać. Jestem członkiem Związku Pisarzy Białorusi, który został zdelegalizowany, a także profesorem liceum, któ-



Uczestnicy Europejskich Spotkań Kulturalnych rozmawiali o możliwościach wymiany kulturalnej i lepszego poznawania się

re zostało przez władze zamknięte. Chcę jednak tu, w Lublinie, stwierdzić, że przynajmniej połowa mojego narodu docenia wartości płynące z europejskiej kultury. Żałuję, że nie mogę powiedzieć, że wszyscy te wartości doceniają – mówił Barszczeuski.

Trzeba się poznawać

Efektem dwudniowych dyskusji nad wymianą kulturalną, drogami współpracy i wzajemnego poznawania jest tzw. Deklaracja Lubelska. Nawiązuje ona do poprzednich spotkań i zachęca do wypracowania mechanizmów służących swobodnemu komunikowaniu się ludzi z różnych kultur. Sporo miejsca w rozmowach poświęcono także projektowi „Listy dziedzictwa europejskiego”. Ma on obejmować miejsca formowania się europejskiej tożsamości. Polska chce na listę zapisać Stocznnię Gdańską, a Niemcy Mur Berliński.

Idea Europejskich Spotkań Kulturalnych zrodziła się na Konferencji Berlińskiej w listopadzie 2004 roku, podczas której ministrowie kultury Czech, Estonii, Francji, Holandii, Niemiec, Łotwy, Polski, Słowenii i Węgier podpisali tzw. Deklarację Berlińską. Określono w niej, że kulturowe, religijne i humanistycz-

ne dziedzictwo Europy stanowi zrab wspólnej tożsamości Europejczyków. Europejskie Spotkania Kulturalne odbywają się raz na pół roku. Pierwsze były w

maju 2005 roku w Paryżu, drugie – w listopadzie 2005 r. w Budapeszcie, a trzecie – wiosną tego roku w Grenadzie.

AGNIESZKA PRZYTUŁA

■ R E K L A M A ■



Ksiądz Jan Górecki
Dowcipy szafarzy całkiem zwyczajnych
1370 dowcipów i anegdot

Książka księdza Jana to pełen serdeczności i ciepła zbiór anegdot i kawałów. Te iskrzące humorem historyjki nie tylko bawią, ale i wzruszają do łez. Uśmiech jest najprostszą drogą do drugiego człowieka, a Bóg ma poczucie humoru.

„Niedawno słyszałem taki dowcip o Benedykcie XVI, kiedy jeszcze był kardynałem:

Otóż gdyby kardynał Ratzinger umarł, przyszedłby do nieba i spotkał się z Jezusem, to chyba pogroziłby Jezusowi palcem i powiedział, że w niektórych miejscach to się Pan Jezus pomylił!”

(ze wstępu)

... i Bóg się uśmiecha

Stron: 360, ilustracje
Format: 125 x 195 mm
Oprawa twarda 32,00 zł
Oprawa miękka 24,00 zł



Zamówienia i sprzedaż:
tel./fax: 032 389 47 79
dystrybucja@hylawydawnictwo.pl

Książki. Serdecznie. Wydawnictwo Hyla
www.hylawydawnictwo.pl

Wydawnictwo pokrywa w 50% koszt wysyłki
przy złożeniu zamówienia bezpośrednio w w wydawnictwie

każda zakupiona w wydawnictwie i wysłana książka
to 1 zł przekazane na rzecz akcji
Szukam domu
www.misjanadziel.org.pl

Szkoła jak leka

Sonda

O SZPITALNEJ SZKOLE

ŁUKASZ



– Szkoła szpitalna jest zwyczajnie fajna. Panuje tu zupełnie inna atmosfera, taka bardziej kameralna i domowa. Przyznaję, że tu naprawdę chodzę do szkoły z przyjemnością. Poza tym dzięki temu istnieje możliwość dorównania swoim rówieśnikom, którzy codziennie chodzą do normalnej szkoły. Gdyby nie lekcje w szpitalu, pozostawilibyśmy dużo w tyle z zaległościami, które trudno nadrobić. Ja jestem w szpitalu już dwa i pół miesiąca, więc gdyby w tym czasie moi rówieśnicy uczyli się normalnie, a ja nie, różnica między nami byłaby bardzo duża.

DAMIAN



– Ja właśnie zaczynam gimnazjum. Niestety, w szpitalu, gdzie jestem już trzeci miesiąc. Szkoła szpitalna to zupełnie coś innego, ale to też szkoła, gdzie trzeba odrobić lekcje, czegoś się nauczyć, coś przygotować i dostaje się oceny. Chyba tu trochę łatwiej o dobre oceny niż w normalnej szkole. To też jest okazja do „złapania” trochę lepszych stopni, bo przecież zostają one potem przeniesione do naszej normalnej szkoły. No i nauka w szpitalu jest trochę atrakcją, bo nie ma tu innego do roboty. Jak się cały dzień leży beczynnym, to nawet nauka sprawia większą przyjemność.



ZDJEŃCIA KS. DARIUSZ BONDYRA

**Jest częścią normalności.
Miejscem pozwalającym
zapomnieć o bólu
i nieobecności najbliższych.
To także część
świata, który
skurczył się nagle
do wymiarów
szpitalnych
korytarzy.**

tekst

AGNIESZKA PRZYTUŁA

Łatwo nie jest. W końcu z katarem nie trafia się na szpitalny oddział. Za rozsuwanymi szklanymi drzwiami na parterze zostaje znany świat. Rodzice, rówieśnicy, podwórko, szkoła. Choć z tą ostatnią to nie jest do końca prawda. Na każdym ze szpi-

talnych pięter Dziecięcego Szpitala Klinicznego przy ul. Chodźki w Lublinie jest szkoła. Kolorowa klasa z pracami dzieci na ścianach, z normalnymi stolikami, tablicą, komputerem, no i oczywiście nauczycielami.

Początki

Ci pacjenci, którzy mogą, przychodzą do zorganizowanych w szpitalu szkolnych sal na lekcje. Nie wszyscy jednak mogą. W końcu to szpital i nie zawsze można wstać z łóżka. Wtedy szkoła przychodzi do nich i lekcje odbywają się przy łóżku.

Historia lubelskiej szkoły szpitalnej sięga 1958 roku, kiedy to z inicjatywy prof. Stanisława Piątkowskiego zostaje utworzony pierwszy zespół szkolny w oddziale ortopedii mieszczącym się przy ulicy Staszica. Dalszy rozwój placówki jest możliwy dzięki nieustrudzonemu działaniu i wielkiemu zaangażowaniu prof. Antoniego Gębali. Dzisiaj szkoła szpitalna mieści się w pięciu lubelskich szpitalach – wszędzie tam, gdzie leżą chore dzieci.

– Obecnie w naszej szkole pracuje 31 nauczycieli, którzy rocznie obejmują opieką dydak-

Turniej szachowy – to jedna z atrakcji, jaką swoim uczniom zafundowała szpitalna szkoła

tyczno-wychowawczą ok. 2 tys. uczniów z całego makroregionu, bo z takiego terenu dzieci trafiają do lubelskiego

szpitala – mówi dyrektor szkoły Danuta Korniak.

To prawdziwa sztuka

Trwa właśnie lekcja języka polskiego. Łukasz i Damian siedzą przed komputerami i szukają w Internecie informacji o polskich noblistach w dziedzinie literatury. Obaj są w szpitalu ponad dwa miesiące.

Damian zaczyna gimnazjum, Łukasz je już skończył – w szpitalnej szkole jednak lekcje odbywają się razem.

– To jest specyfika pracy w szpitalu. Na każdym oddziale leżą dzieci w różnym wieku, więc zajęcia szkolne trzeba tak poprowadzić, by wszyscy mogli z nich skorzystać – mówi polonistka Mariola Bronisz. – W praktyce wygląda to tak, że każdy uczeń jest traktowany indywidualnie. Oczywiście są takie tematy, które można poprowadzić dla wszystkich jednakowo, bez różnicy na wiek, ale najczęściej każdy pracuje na podstawie tak zwanych szkolnych kart pracy ucznia, a nauczyciel w tym samym czasie dogląda wszystkich uczniów. Sztuką jest takie poprowadzenie zajęć, aby uczeń przebywający w szpitalu miał jak najmniej zaległości.

Najpierw zdrowie

Są też sytuacje, kiedy uczeń w szkole szpitalnej ma szansę, by uzupełnić wiedzę, której z danego przedmiotu mu brakuje. –

Prstwo

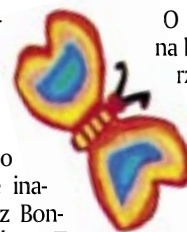
W tej szkole jesteśmy bardziej otwarci na indywidualne potrzeby ucznia, choćby z tej racji, że to jego stan zdrowia decyduje o tym, czego można od niego wymagać – mówi jeden z nauczycieli. Zanim nauczyciele przyprowadzą ucznia do szkolnej sali, czy zaczną z nim naukę przy łóżku, konsultują zawsze z lekarzami, czy pacjent może uczestniczyć w zajęciach szkolnych. Chodzenie do szpitalnej szkoły jest obowiązkiem, decyduje jednak o tym stan zdrowia. Wiadomo, że pacjenci mają różne dni, czasami czują się lepiej, a czasami gorzej, tak że nie są w stanie przyjść na lekcje – podkreślają nauczyciele. Różnie też wygląda praca na różnych oddziałach. – Zupełnie inaczej uczy się np. na oddziale neuropsychiatrii dziecięcej, gdzie trafiają dzieci nadpobudliwe, z dużymi problemami nie tylko w szkole, ale i w rodzinie. By zachęcić je do nauki, trzeba czasami wiele wysiłku i różnych metod, ale ogromną satysfakcję sprawia, kiedy uda się pomóc dzieciom przezwyciężyć różne trudności – mówi Krzysztof Baran, nauczyciel matematyki, fizyki i chemii.

Nauczyciel – przyjaciel

Większość dzieci jednak z przyjemnością chodzi do szkoły w szpitalu, choć pierwsze kroki łatwiej nie są. Chore dzieci znajdują się w nowym środowisku i trudno się im odnaleźć, więc trudno też zdecydować, by pójść na lekcję do grupy, gdzie się nikogo nie zna. Kiedy jednak jest wybór, żeby samemu zostać na sali lub z innymi wziąć udział w zajęciach – wybierają to drugie. – Szkoła jest dla nich jakąś namiastką świata, który pozostał na zewnątrz. Nauczyciel jest kimś, kto przychodzi spoza szpitala, dlatego staje się bliższy też jako gość, który odwiedza chorego. Często nauczyciel staje się przyjacielem dziecka w szpitalu, kimś, z kim może ono porozmawiać nie tylko o lekcjach i zadaniach domowych – opowiada pani Elżbieta Śliwińska.

Szkoła szpitalna pełni też rolę terapeutyczną. Pomaga zapominać o chorobie. – W normalnej szkole nie czujemy się tak swobodnie jak w tej szpitalnej – mówią uczniowie. – Tu nauczyciele są bardziej naszymi

znajomymi i mamy więcej odwagi, by o coś zapytać i zwyczajnie porozmawiać. – Praca z chorymi, cierpiącymi dziećmi sprawia, że do każdego podchodzi się inaczej – mówi ks. Dariusz Bondyra pracujący w szpitalu. – Tu chodzi o więcej niż przekazanie wiedzy. Potrzebny jest uśmiech zainteresowanie, słowa pocieszenia, kiedy dziecko przeżywa trudności. Za każdy taki gest dzieci są też bardzo wdzięczne.



O każdym z uczniów można by opowiedzieć niepowtarzalną historię. Także każdy z nauczycieli mógłby podzielić się niepowtarzalnymi doświadczeniami. Wszyscy jednak zgodni są co do tego, że szkoła w szpitalu to prawdziwy skarb. Może nauczyciele nie mają tu szans na przygotowanie np. olimpijek, ale to, co dają chorym dzieciom, jest często dużo ważniejsze niż dotarcie do centralnego finału niejednej olimpiady przedmiotowej. ■

Szkoła to szkoła

Choć ta placówka w zwykłej codzienności zupełnie inaczej funkcjonuje niż tradycyjna, to ma takie same obowiązki i zadania. Odbywają się tu wszystkie egzaminy przewidziane przez prawo szkolne, organizowane są zajęcia pozalekcyjne, a także liczne konkursy i uroczystości. Każdego roku przebywające w szpitalu dzieci włączają się w przygotowania do świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy, uczestniczą w balu karnawałowym, Dniu Matki czy Dniu Dziecka. W szkole odbywa się również normalne przygotowanie do sakramentu Pierwszej Komunii czy bierzmowania. Nauczycielom nie brak pomysłów na dodatkowe atrakcje, jak przedstawienia teatralne, spotkania z ciekawymi ludźmi czy też różne zabawy integracyjne.

Podczas konkursu organizowanego w szpitalnej szkole nauczyciel Piotr Cholewa spisywał wyniki uczestników

Miłe zaskoczenie

Mimo że szkoła działa na każdym ze szpitalnych pięter, zdarza się, że o jej istnieniu nie wiedzą rodzice. – Jest dla nich zazwyczaj miłym zaskoczeniem, że dzieci mogą w miarę swoich możliwości uczestniczyć w normalnych zajęciach, nie tracąc wiele w porównaniu ze zdrowymi rówieśnikami. Rzeczą naturalną jest jednak fakt, że mniej się angażują w życie szpitalnej szkoły, gdyż jest to placówka, gdzie dziecko przebywa tylko czasowo – mówią nauczyciele. Są też tacy rodzice, którzy łamią ten stereotyp i nie tylko interesują się poczynaniami szkoły, ale nawet zdarza się, że fundują jakieś pomoce naukowe.



MOIM ZDANIEM

DANUTA KORNIAK

dyrektor szkoły

Nasza szkoła ma oczywiście swoją specyfikę, która wiąże się z faktem, że mieści się ona w szpitalu. Wymaga to od nas, nauczycieli, odpowiedniego przygotowania i podejścia do uczniów. Pod pewnymi względami jest trudniej niż w tak zwanych normalnych szkołach, ale też praca ta przynosi zupełnie inne radości. Kiedy dzieci mówią nam, że ta szkoła jest fajniejsza niż ich macierzysta, to oczywiście nas to cieszy. Mamy też wiele oznak tej dziecięcej sympatii szczególnie w czasie świąt, kiedy nasi byli uczniowie wciąż o nas pamiętają, przysyłają kartki z życzeniami, czy też kiedy spotykamy się gdzieś przypadkiem. Szkoła ta jest też dużym wyzwaniem organizacyjnym i to nie tylko dlatego, że posiada trzy filie, czyli mieści się w różnych lubelskich szpitalach, ale dlatego, że tu także organizujemy wszelkiego rodzaju egzaminy czy testy kompetencji. Nie jest to proste organizacyjnie, ale naszym uczniom staramy się zapewnić takie same możliwości, jakie mieliby w macierzystej placówce.



Pieniądze dla szkoły

Komputer dobra rzecz

Początek roku szkolnego już za nami, pozostaje mieć nadzieję, że uczniowie jeszcze nadal mają zapał do pracy. W ciągu całego roku nauczyciele głowią się, w jaki sposób ten zapał utrzymać, by trwał jak najdłużej, ale także, jak stworzyć warunki dla uczniów, którzy do pracy są chętni zawsze, a nie mają w domu szerokiego dostępu do materiałów dydaktycznych proponowanych przez różnego rodzaju firmy edukacyjne.

Szkoły nie mają możliwości wygospodarowania funduszy na coraz to nowe niezbędne pomoce stwarzające uczniom przede wszystkim ciekawsze formy zdobywania wiedzy. Niestety, tych pieniędzy na taką skalę nie posiadają też samorządy terytorialne. Na szczęście coraz częściej zaczynamy korzystać z pieniędzy unijnych, przeznaczonych na



JUSTYNA JAROSIŃSKA

tego typu działania. W tym roku kilkaset szkół z naszego województwa otrzymało wyposażenie pracowni multimedialnej. Wnioskowała o takie wyposażenie m.in. Szkoła Podstawowa nr 38, w której dyrekcja już od dłuższego czasu myślała o stworzeniu dzieciom równych szans w dostępie do najnowszych pomocy dydaktycznych. Jak mówi dyrektor szkoły Mirosław Wójcik, wielu uczniów nie posiada jeszcze w domu komputera, nie mówiąc już o dostępie do Internetu. Rodziców nie stać na zakup potrzebnych

Szkoła Podstawowa nr 38 w Lublinie ma nowe stanowiska komputerowe

książek, nie wspominając o dodatkowych pomocach, np. słownikach.

W ramach działania 3.5 dotyczącego lokalnej infrastruktury społecznej będącego częścią Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego, Szkoła Podstawowa nr 38 jako jeden z beneficjentów ostatecznych otrzymała cztery komputery i monitory wraz z oprogramowaniem, urządzenie wielofunkcyjne – skaner, drukarkę i kopiarkę oraz niezbędne do pracy programy wydawnictwa

PWN: encyklopedię multimedialną, słownik języka polskiego, słownik ortograficzny, słownik poprawnej polszczyzny i atlas świata. Cały sprzęt i oprogramowanie sfinansowane zostało właśnie z pieniędzy unijnych, natomiast konieczne szkolenia dla pracowników obsługujących w szkole taką pracownię oraz wszelkie techniczne prace związane z jej uruchomieniem, sfinansował lubelski Wydział Oświaty.

Aktualnie pieniądze z Unii Europejskiej są dla polskiej szkoły szansą na stwarzanie uczniom bezpiecznego miejsca do nauki, ujednolicanie dostępu do pomocy dydaktycznych również dzieciom z biednych rodzin, i przede wszystkim kształcenie młodych Polaków na coraz to wyższym europejskim poziomie. Powinniśmy sięgać jak najczęściej po pieniądze unijne, bo niewykorzystywane lub też źle wykorzystywane będą nam sukcesywnie przepadały...

JUSTYNA JAROSIŃSKA

Wystawa

Policjanci z duszą artysty

Od 26 do 28 października, w godz. 8.00–15.00 w sali 24 Ratusza Miejskiego w Lublinie, będziemy mogli oglądać niezwykłą wystawę naszych stróżów porządku.

Kilkunastu policjantów oraz pracowników policji pokaże, jak realizuje swoje pozazawodowe pasje. Jednym z uczestników wernisażu będzie opisywany niedawno na łamach naszego tygodnika Piotr Branica (nr 40 GN), który przedstawi swoje najnowsze fotografie i wiersze. Chętnym na pewno uda się porozmawiać z właścicielami starych monet, malarzami, twórcami grafik, a może nawet z kapitanem Bractwa Rycerskiego

Ziemi Lubelskiej, który pokaże elementy uzbrojenia rycerskiego. Na wystawie – obok modeli broni pancernej – będzie moż-

na również podziwiać kunszt hafciarski jednej z pracowni policji. To świetna okazja, aby poznać pasje pra-

owników zawodu, który nie zawsze cieszy się społecznym poparciem. To również szansa, aby pogłębić wiedzę historyczną, a może nawet zajrzeć w głąb duszy niektórych artystów. Uroczyste otwarcie wernisażu zaplanowano na godzinę 11.00. Zapraszamy do Ratusza!

Patronat medialny nad tym wydarzeniem objęła redakcja „Gościa Niedzielnego”.

B

Policjanci to nie tylko stróże porządku, ale i utalentowani artyści – na zdjęciu Piotr Branica – policjant i poeta



BARBARA PYCEL

Magnificat – Spotkanie Kobiet Katolickich

Jesteś piękna!

– Przed każdym dyżurem w szpitalu towarzyszył mi strach. Wiedziałam o masowych zabiegach przeprowadzanych w ciągu dnia i tych prywatnych dokonywanych w nocy. Pewnego ranka, kiedy przyszedłam do pracy i weszłam do gabinetu, mój wzrok od razu padł na kubek. Ze strachem podniosłam przykrywkę...”

ANDRZEJ MAZURKIEWICZ



Krystyna Dudzis, położna, opowiadała swoją historię w zupełnej ciszy. Ponad 100 kobiet, które przyszły na kolejne spotkanie Magnificatu usłyszały historię o życiu, bo jemu postanowiła służyć 25 lat temu pewna położna z Trójmiasta. Pracowała wtedy w Nowej Hucie na oddziale patologii ciąży. Zaczynała, kiedy dostęp do zabiegów był powszechny. Na tyle, że któregoś dnia do szpitala trzeba było wezwać fachowców, bo były jakieś problemy z kanalizacją. To, co znaleziono w studzienkach, nawet w tamtym czasie, przerażało opinię publiczną. – Złe wspominał tamten okres. Nieustanny strach i świadomość, jakie tragedie dzieją się w gabinetach. W nocy budziłam się z krzykiem. Zawsze wołałam Maryję – opowiadała. Kiedy lęk okazał się nie do opanowania, postanowiła pojechać do Częstochowy. Szukała ratunku. Znalazła coś więcej i wtedy się zaczęło. Kilka dni po tym wydarzeniu spotkała się z kobietą, która pod gabinetem czekała na zabieg. Porozmawiaj z nią – poprosiła koleżanka. Korytarz, łazienka, podwórkę, znowu korytarz. – Zrobiłyśmy kilka takich kursów, na koniec spotkałyśmy się z jej mężem – wspomina Krystyna Dudzis. Udało się. Dzisiaj Sylwester ma 24 lata. – To pierwsze dziecko, które podarował mi Bóg – uśmiecha się położna.

Współczucie

Po tym wydarzeniu minął strach i przysłała jakaś siła, że-

by nie tylko radzić sobie z pracą czy lekarzami, od których spotykała ją wiele nieprzyjemności za to, że nie chciała asystować przy zabiegach. – Przez te wszystkie lata nigdy nie odczuwałam pretensji do kobiet, które zdecydowały się na zabieg. To, co mi towarzyszy, kiedy się z nimi spotykam, to współczucie – opowiadała Krystyna Dudzis. Nie ocenia żadnej z nich, bo jak mówi, każda tragedia ma inne imię. Często jest to strach przed rodzicami, chłopakiem, mężem, bo odejdzie. W takiej sytuacji kobieta pozostaje sama z poczuciem winy i oskarżeniami. Krystyna Dudzis spotyka się z nimi i pomaga odnaleźć współczucie. Dużo się za nie modli. O to samo prosiła uczestniczki Magnificatu. – Tak wiele kobiet potrzebuje dziś przygarńnięcia. Może twoja sąsiadka, może koleżanka z pracy, a może ty sama. Jeśli nie znajdujesz go w sobie, szukaj go w krzyżu.

To wróci

Z niektórymi rodzinami ma kontakt do dzisiaj, inni zostaną już na zawsze anonimowi. Uratowanych dzieci są setki. Uratowanych kobiet i całych rodzin jeszcze więcej, nawet, jeśli poddały się zabiegowi. Tragedia zawsze wraca po wielu latach, kiedy strach i poczucie winy nie pozwalają spokoj-

W ciszy słuchały historii o życiu

nie zasnąć. Niektóre kobiety potrafiły odnaleźć ją na drugim końcu Polski, kilkanaście lat po zabiegu. Tragedia dotyka każdej, nie ma znaczenia, czy jest się osobą wierzącą, czy nie. – Każda z kobiet wywożona z gabinetu chwilę po zabiegu powtarzała to samo zdanie – wspomina położna – Boże, co ja zrobiłam! Kiedy przestawało działać znieczulenie, część wychodziła ze szpitala jakby nic się nie stało, inne opuszczały go ze łzami w oczach. Z zapisanych w szpitalnych statystykach zabiegów wynika, że kiedy zabiegi były legalne, dokonano ich 35 mln. – To drugi naród, dlatego nie ma w Polsce rodziny, która nie otarłaby się o zjawisko aborcji.

Położna

Ma 45 lat. Od dawna jest związana z Ruchem Światło–Życie, założyła Diakonię Życia. Posługuje w dziedzinie wychowania do czystości i w obronie życia poczętego. Pracuje także jako doradca psychologiczny. Spotyka się z kobietami z pływającej kliniki aborcyjnej, rozmawia z lekarzami, feministkami, jeździ do szkół, prowadzi warsztaty, zorganizowała pielgrzymkę w obronie życia. W praktyce realizuje wezwanie Jana Pawła II „... oddajcie się służbie życiu, życiu – a nie śmierci...”. – Jestem feministką – mó-

wi – bo chcę, żeby kobiety żyły z godnością.

Zawsze staje po stronie kobiety, która dokonała aborcji, bo wierzy, że nie ma na świecie matki, która bez lęku pozbawiłaby swoje dziecko życia. Wie, że to jest walka na pierwszej linii frontu. Sama się dziwi, że do tego zadania Bóg wybiera słabych i „po przejściach”. Bo takie doświadczenia pomagają współczuć. Cieszy się z ustawy, którą podpisali w 1994 roku lekarze, sprzeciwiając się wykonywaniu zabiegów przerwania ciąży. Jest zadbana i za każdym razem, kiedy spotyka się z dziennikarzami albo innymi osobami, które miały gotowe zdanie na temat wierzących katoliczek – burzy ich stereotyp zaniedbanej kury domowej. Krystyna Dudzis pokazuje, że zamiast krzyczyć z mównic i marnować siły na organizację protestów, można w inny sposób wytrącić wrogowi broń z ręki. – Mniej oburzenia, a więcej przykładu – twierdzi położna. – Pokażmy, że katoliczki, nawet przeżywając problemy, są piękne. **BP**

O MAGNIFICACIE

Spotkanie z Krystyną Dudzis odbyło się w ramach Magnificatu – spotkania kobiet katolickich, organizowanych w Lublinie co kilka miesięcy. Tym razem podczas kolacji w sobotę 7 października w stołówce KUL spotkało się około 100 pań w różnym wieku. Szczegółowe informacje na ten temat można znaleźć na stronie: www.magnificat.pl. Będziemy o nich również informować na łamach „Gościa Niedzielnego”



PANORAMA PARAFII
Sanktuarium św. Łukasza

Schronienie Prymasa

Kto raz odwiedził Surhów, wraca tu znowu nie tylko po to, by prosić św. Łukasza i Matkę Bożą o łaski, ale także po to, by odpocząć i pielgrzymować śladami kard. Stefana Wyszyńskiego.

Surhów od ponad 300 lat związany jest ze świętym Łukaszem. Jak głosi tradycja, na terenie parafii, 3 kilometry od Surhowa, w lesie, gdzie dziś jest wieś Łukaszówka, miał się objawić św. Łukasz. Nie wiadomo, czy jednej osobie, czy grupie, tak jak przedstawiono na obrazie ilustrującym to wydarzenie. Z czasem – na polecenie biskupa – obraz odbierający cześć nie tylko od okolicznych mieszkańców, przeniesiono do kościoła parafialnego w Surhowie, gdzie znajduje się do dnia dzisiejszego.

Pielgrzymowanie

Surhów jest prawdopodobnie jedynym sanktuarium tego świętego w Polsce. W sposób szczególnie miejsce to upodobał sobie członek Akcji Katolickiej archidiecezji lubelskiej, który rokrocznie przybywają tu, by modlić się przed wizerunkiem Matki Bożej i św. Łukasza.

Miejsce to jest szczególnie także dla tych, którzy pielgrzymują śladami Prymasa Tysiącle-

cia. Na terenie tej parafii kardynał Stefan Wyszyński ukrywał się w czasie wojny. Przebywał w pobliskim Żułowie, a także na plebanii w Surhowie. Od paru lat przybywają tu też mieszkańcy i pracownicy domów pomocy społecznej, uczestnicząc w pieszym rajdzie domów pomocy po ziemi krasnostawskiej.

Parafia dzisiaj

W Surhowie, jak wszędzie w Polsce, nie brakuje codziennych problemów. Wiele osób straciło pracę i w poszukiwaniu nowych możliwości wyjechało za granicę. Pozostali próbują jakoś sobie radzić, żyjąc głównie z uprawy ziemi, rent i emerytur. Wśród parafian księdza Wiesława Szewczuka są zarówno tacy, na których zawsze może liczyć, szczerze oddani Panu Bogu i Kościołowi, jak i tacy, których wiara wyraża się tylko w obchodzeniu świąt Bożego Narodzenia czy Wielkanocy. – Muszę jednak pod-



Cudowny obraz św. Łukasza i Matki Bożej



ZDJĘCIA AGNIESZKA PRZYTYŁKA

kreślić, że przez wszystkie lata pracy w Surhowie wspólnie z wiernymi udało się nam wiele w parafii zrobić; choćby gruntownie wyremontować kościół, wybudować kaplicę w Czajkach, ogrodzić cmentarz parafialny – mówi ks. Wiesław. Największym wyzwaniem był remont starej, bardzo zniszczonej, zabytkowej plebanii, rozpoczęty w 2000 roku. Dziś dobiega końca. Budynek ten przeznaczono dla grup parafialnych i przybywających do sanktuarium pielgrzymów. Są tam nie tylko sale spotkań, ale także kuchnia oraz kilka miejsc noclegowych, których w przyszłości ma jeszcze przybyć.

AGA



KS. WIESŁAW JÓZEF SZEWCZUK

Urodzony w 1957 roku w Czartowcu. Świecenia kapłańskie przyjął 13 czerwca 1982 roku. Jest kanonikiem Kapituły Chełmskiej, kapelanem Domu Pomocy Społecznej i wicedziekanem dekanatu Krasnostaw Wschód. Od 1991 roku proboszczem i kustoszem sanktuarium w Surhowie.

Kościół w Surhowie

ZDANIEM PROBOSZCZA

Przez blisko 16 lat mojej pracy w Surhowie udało mi się poznać dobrze parafian. Cieszę się ich radościami i smucę ich smutkami. Martwi mnie bezrobocie i duża liczba starszych kawalerów. Niektórzy z nich żyją z emerytury matki i sporo czasu spędzają pod sklepem. Ziemia krasnostawska nie jest łatwa, jeśli chodzi o pracę duszpasterską. Są oczywiście też szczerze oddani Panu Bogu ludzie, którzy swoim życiem dają świadectwo wiary. Przez lata kapłańskiej posługi zawsze stosowałem zasadę, że ludzie mogą wybaczyć kapłanowi różne słabości, ale nie wybaczą nieuczciwości, braku serca dla nich. Dlatego zawsze dotrzymuję słowa. Jeśli zobowiązałem się wobec moich parafian do czegoś, to było zrobione i publicznie rozliczone. Myślę, że ta konsekwencja w działaniu, uczciwość i włożone serce sprawiają, że ludzie angażują się w sprawy kościoła i parafii. W końcu bez ogromnej ludzkiej życzliwości i pomocy niewiele sam mógłbym zrobić.

Porządek Mszy św.

- Niedziele – 9.30 i 12.00
- Święta – 10.00 i 17.00
- Dni powszednie – 17.00 zimą, 18.00 latem